**Katarynka – Bolesław Prus**

**Link do treści lektury :** <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/katarynka.html>

**Streszczenie**

Kompozycyjnie *Katarynka* podzielona jest na dwie części. Pierwsza jest silnie nasycona wątkami biograficznymi, druga która stanowi właściwą akcję noweli.

**Część I (prezentacja głównego bohatera; projekcja wstecz)**

Pan Tomasz , główny bohater *Katarynki*, jest dobrze utrzymanym, dystyngowanym starszym panem. Szczegóły jego ubioru zdradzają niepośledni gust i wysoką pozycję społeczną. Bohater codziennie od 30 lat spacerowym krokiem przemierza odcinek łączący plac Krasińskich z ulicą Senatorską. Po tym niedługim wprowadzeniu narrator opisuje czas młodości mecenasa, gdy ten był obrońcą i żywiołowe, towarzyskie usposobienie zjednywało mu ludzi, zaś ujmujący wobec kobiet sposób bycia przywabiał do niego płeć piękną. Swatany po wielekroć nigdy nie uległ ani presji swatek, ani najbliższego otoczenia. Słowem - wiódł życie młodzieńca, będącego pod urokiem coraz to nowej pani.
Na ten czas przypada pierwsza faza jego zainteresowania kulturą wysoką. Jako mecenas z pokaźnym majątkiem i opinią znawcy sztuk pięknych wciąż pozostawał samotny, ponieważ nie potrafił odpowiednio i na całe życie zainwestować swoich uczuć. Czas mijał i pan Tomasz z jednej strony opływał w dobra, wyposażał mieszkanie w coraz wymyślniejsze meble i drobiazgi, a drugiej postępująca utrata fizycznej atrakcyjności zmuszała go do tego, by z większą stanowczością szukać żony. Czynił to jednak bezskutecznie. Jawił się wszystkim jako miłośnik sztuki z chorobliwą *niechęcią do kataryniarzy*. Niechęć ta posunięta była do granic absurdu – pan Tomasz płacił kolejnym stróżom za niewpuszczanie znienawidzonych podróżnych grajków na teren podwórza.

**Część II (właściwa akcja)**

Właściwa akcja zaczyna się w momencie, gdy narrator wprowadza drugą bohaterkę - *niewidomą, ośmioletnią dziewczynkę*. Mała mieszka w lokalu mieszczącym się na wprost okien pana Tomasza wraz z matką i jej koleżanką od niedawna, ale już zdążyła przykuć uwagę adwokata swoim nietypowym zachowaniem. Pan Tomasz na początku jest nieświadomy, że to nieruchawe i blade dziecko nie widzi. Orientuje się dopiero, gdy staje się mimowolnym świadkiem sceny, w której dziewczynka wystawiwszy się w swoim oknie na działanie ostrych promieni słonecznych, nie reaguje na jaskrawość światła. Myśl o nieszczęściu jego małoletniej sąsiadki poraża pana Tomasza.

Następnie narrator odsłania przed czytelnikiem historię życia dziecka od czasu zapadnięcia na tajemniczą chorobę, w wyniku której sześcioletnia wówczas dziewczynka traci wzrok, do czasu, w którym dzieje się akcja. Jest to przede wszystkim opis w miarę szczęśliwych chwil spędzonych w starym mieszkaniu jako przestrzennym miejscu, wypełnionym dźwiękami różnego autoramentu i smutku związanego z przeprowadzką do cichej kamienicy.

Pan Tomasz jako wybitny praktyk otrzymuje od przyjaciela papiery do przejrzenia przed czekającą go rozprawą sądową. Adwokat zapamiętuje się w prawniczych zawiłościach, zatapia w papierach do tego stopnia, że nie tylko ignoruje codzienne czynności, ale nawet zapomina pouczyć o zakazie wpuszczania kataryniarzy na podwórze nowo przyjętego stróża. Jakież jest jego zdziwienie, gdy niedługo potem pod jego oknem rozbrzmiewa dźwięk zdezelowanej katarynki. W pierwszym odruchu nieprzepartego wstrętu pan Tomasz doskakuje do okna, by zwymyślać kataryniarza, ale widząc w mieszkaniu naprzeciwko niczym nieskrępowaną wesołość niewidomej dziewczynki, pobudzonej rytmem wygrywanych przez muzykanta melodii, postanawia zaniechać ataku. Dozorcy przyprowadzonemu za frak przez nadgorliwego lokaja każe, ku zdziwieniu tego drugiego, za odpowiednią 10-złotową dopłatą do wynagrodzenia wpuszczać kataryniarzy codziennie. Sam w geście aprobaty nagradza muzykanta „dziesiątką”, po czym sięga po kalendarz, wyszukuje nazwiska okulistów, spisuje je sobie na kartce i mrucząc, wychodzi przy akompaniamencie katarynkowych fałszów.

**Plan wydarzeń**

1. Przedstawienie pana Tomasza.

2. Projekcja wstecz- powrót do czasów młodości pana Tomasza (relacja narratora); informacja o niechęci głównego bohatera do katarynkowych melodii.

3. Pan Tomasz i jego nowa sąsiadka; obserwacje dziecka..

4. Przedstawienie niewidomej dziewczynki.

5. Zaskakujące odkrycie kalectwa dziecka.

6. Zgoda pana Tomasza na przejrzenie akt przyjaciela przed sprawą sądową.

7. Brak czasu spowodowany nowym, absorbującym zajęciem(długie godziny nad aktami sprawy).

8. Zignorowanie przez pana Tomasza faktu przyjęcia nowego dozorcy (niepoinformowanie o zakazie wpuszczania kataryniarzy).

9. Oburzenie mecenasa niespodziewanym występem podwórkowego grajka; żywiołowa reakcja niewidomej dziewczynki.

10. Decyzja pana Tomasza o sporządzeniu listy okulistów.

**Bohaterowie**

**Pan Tomasz -** główny bohater Katarynki; emerytowany adwokat, kawaler, znawca sztuk pięknych, miłośnik wysmakowanych drobiazgów i gustownych mebli. Z usposobienia melancholijny, uporządkowany samotnik, mimo że w młodości nie stronił od towarzystwa (zwłaszcza kobiet). Nienawidzi katarynek. Czas chętnie spędza w swym gabinecie na czytaniu, pisaniu listów, udzielaniu porad prawnych oraz obserwowaniu swej małej niewidomej sąsiadki. Jej radosny taniec do fałszywych katarynkowych melodii zmienia jego życie.

**Niewidoma dziewczynka** - ośmioletnia sąsiadka pana Tomasza. Razem z matką i jej koleżanką od niedawna zajmuje lokal dla niezamożny najemców, mieszczący się na wprost okien pana Tomasza. W wieku 6 lat na skutek tajemniczej choroby utraciła wzrok, co wcale nie odebrało jej radości życia. Mimo kalectwa dziewczynka była otwarta, ciekawa świata, szukała wokół siebie nowych podniet: kształtów i dźwięków. Dopiero przeprowadzka w nowe, cichsze, nieprzyjazne miejsce pozbawia ją uśmiechu, wpędza w przygnębienie. Z osamotnienia wyrywa ją na chwilę nieoczekiwana wizyta kataryniarza, wygrywającego na zdezelowanej katarynce kakofonię dźwięków. Widok rozradowanego dziecka skłania jej sąsiada, pana Tomasza, do podjęcia decyzji o wysłaniu jej na operację wzroku.

**Matka niewidomej dziewczynki** - prawie nieobecna w utworze. Wraz z córką i swą koleżanką zamieszkuje lokal dla niezamożnych najemców. Ładna, młoda kobieta pracuje w domu jako krawcowa. Zbyt zaabsorbowana utrzymaniem siebie i dziecka, stara się jednak być przy nim w miarę swych możliwości. Jest troskliwa i czuła, cierpliwie odpowiada na pytania małej o szanse na odzyskanie wzroku, podtrzymuje w niej nadzieję. Mimo niewielkich zarobków stara się uprzyjemnić kalece niedolę (kupuje małej porcelanową lalkę za rubla).

**Pan Tomasz – charakterystyka postaci**

Pan Tomasz to główny bohater *Katarynki*. Emerytowany adwokat wiedzie uporządkowany, starokawalerski żywot. Ubiera się gustownie i schludnie: *Latem nosił on wykwintne, ciemnogranatowe palto, popielate spodnie od pierwszorzędnego krawca, buty połyskujące jak zwierciadła.*

W wyglądzie zewnętrznym odbija się powaga zajmowanej pozycji społecznej pana Tomasza oraz jego wysoki status materialny:

*Jegomość miał twarz rumianą, szpakowate faworyty i siwe, łagodne oczy. Chodził pochylony, trzymając ręce w kieszeniach. W dzień pogodny nosił pod pachą laskę; w pochmurny-dźwigał jedwabny parasol angielski. Był zawsze głęboko zamyślony i posuwał się z wolna.*

Nieprzerwanie od 30 lat koło południa przemierza krokiem spacerowym te same ulice, celebruje te same momenty podczas codziennych wypraw: *Około Kapucynów dotykał pobożnie ręką kapelusza i przechodził na drugą stronę ulicy, żeby zobaczyć u Pika, jak stoi barometr i termometr, potem znowu zawracał na prawy chodnik, zatrzymywał się przed wystawą Mieczkowskiego, oglądał fotografie Modrzejewskiej- i szedł dalej.*

W młodości, gdy był obrońcą, pan Tomasz odznaczał się nieposkromioną energią i urokiem osobistym. Ducha zdobywcy znać było w dumnej postawie, czuprynie i kręconym wąsie. Lubił przebywać w towarzystwie, zwłaszcza kobiecym i często spotykał się z wzajemnością przedstawicielek piękniejszej płci: *Miał do nich szczęście*- pisze Prus.

W życiu poświęcał się trzem absorbującym aktywnościom: praktyce zawodowej, miłosnym schadzkom i, w mniejszym stopniu, sztuce. Wtedy jeszcze nie w głowie mu były pomysły na ustatkowanie się, mimo że od czasu do czasu padał ofiarą zakusów swatek. Niestety, młody pan Tomasz nie wykorzystał żadnej okazji na zmianę stanu cywilnego raz przez zbyt wysokie ustawianie poprzeczki, raz przez priorytetowe traktowanie zawodowych powinności. Jego niechęć do wikłania się w związki poskutkowała tym, że mecenas przegapił najlepszy moment na założenie rodziny. I choć w późniejszym życiu nadarzyło się jeszcze kilka sposobności, by zmienić istniejący stan rzeczy, z żadnej z nich nie skorzystał i ostatecznie nigdy się nie ożenił.

Jako młody człowiek pan Tomasz dzielił swój czas między kobiety, pracę i sztukę, ale wraz z nadejściem wieku dojrzałego zmienił się rozkład akcentów i coraz częściej sztuka wysuwała się na prowadzenie w nieformalnej walce o prymat. Wprawna ręka estety widoczna była choćby w sposobie, w jaki mecenas urządzał swoje sześciopokojowe mieszkanie:*Zmieniał meble, przestawiał zwierciadła, kupował obrazy.*

Po porzuceniu praktyki*(...) całe spokojne uczucie skierował na sztukę.*

 Bardzo cenił intymne chwile spędzone w otoczeniu wytworów kultury wysokiej: *Piękny obraz, dobry koncert, nowe przedstawienie teatralne były jakby wiorstowymi słupami na drodze jego życia. Nie zapalał się on, nie unosił, ale-smakował. Na koncertach wybierał miejsca odległe od estrady, ażeby słuchać muzyki nie słysząc hałasów i nie widząc artystów. Gdy szedł do teatru, obeznawał się wprzódy z utworem dramatycznym, ażeby bez gorączkowej ciekawości śledzić grę aktorów. Obrazy oglądał wówczas, gdy było najmniej widzów, i spędzał w galerii całe godziny.*

 Był niewątpliwie koneserem o refleksyjnej naturze, który z nabożeństwem odnosił się do wszelkich form, w jakich przejawiało się piękno, co, o dziwo, nie kłóciło się z jego pełnym życzliwości stosunkiem do nieudanych prób artystycznych: *(...) Utworów miernych nigdy nie potępiał.*

 Przy całej swej otwartości pan Tomasz pielęgnował w sobie dziwactwo, wzbudzające politowanie jego najbliższego otoczenia. Była nim chorobliwa niemal niechęć do jazgotliwych dźwięków katarynki:

*Gdy mecenas usłyszał na ulicy katarynkę, przyśpieszał kroku i na parę godzin tracił humor. On, człowiek spokojny-zapalał się, jak był cichy-krzyczał, a jak był łagodny-wpadał w gniew na pierwszy odgłos katarynkowych dźwięków.*

 Każdemu nowemu stróżowi płacił ekstra za stosowanie się do zalecenia, by pod żadnym pozorem nie wpuszczać kataryniarzy na podwórze. Nieugięcie trwał w surowym postanowieniu tępienia mechanicznych dźwięków do czasu, gdy spostrzegł, jak niezborne, fałszywe tony, wydawane przez instrument, oddziałują na jego niewidomą ośmioletnią sąsiadkę. Na własne oczy widział ów nieskrępowany entuzjazm wywołany nieoczekiwaną wizytą podwórkowego grajka. Widział, jak dźwięki czyniące gwałt na jego estetycznym zmyśle, tchnęły w dotąd blade i nieruchawe dziecko siły witalne. To niezwykłe wrażenie powstałe na skutek zetknięcia się kalekiego dziecka z fałszywą melodią katarynki wpłynie na decyzję pana Tomasza o uchyleniu zakazu wpuszczania na teren podwórza kataryniarzy. Ba, on to podejmie starania o operacyjne przywrócenie dziecku wzroku (wymowny gest wertowania kalendarza w poszukiwaniu nazwisk okulistów).

Czytelnik obserwuje zaskakująca przemianę głównego bohatera. Ze starego, z lekka zdziwaczałego kawalera, który schyłek swojego życia składa w darze sztuce, przeobraża się w gotowego na ustępstwa, zmianę przyzwyczajeń, a wręcz na ofiarę społecznika. Czyni tak być może dlatego, że odkrył w sobie inną strunę wrażliwości, której istnienia sobie nie uświadamiał? A może dostrzegł, że mimo pokoleniowej przepaści oddzielającej go od dziecka, łączy go z nim wspólnota codziennego doświadczenia samotności? Wszak oboje znajdują się w granicznych momentach życia (dzieciństwo i starość) i oboje też czują przeraźliwość niemożności pełnego, niczym nieograniczonego kontaktu z drugim człowiekiem. Co z tego, że do dziecka owa samotność przyszła wraz z chorobą, a do życia mężczyzny wkroczyła jako przykra konsekwencja życiowych wyborów?

**Problem skrzywdzonego dziecka przedstawiony w utworze**

 Koniec lat 70. XIX w. i pierwsza połowa następnej dekady to w artystycznym życiu Prusa czas nowel i oddania głosu tym, którym do tej pory nie dane było przemówić we własnym imieniu - nędzarzom, rzemieślnikom, wyrobnikom. Tak o twórczości Aleksandra Głowackiego pisał jego wielki współczesny, Henryk Sienkiewicz:

*Są to półchłopi, półmieszczanie. (...) Tę klasę ludzi Prus pierwszy wprowadził do literatury, zarówno jak i klasy niższe czysto mieszczańskie, bądź stołeczne, bądź prowincjonalne: niższych rzemieślników, woźnych, robotników rękodzielniczych, parobków mularskich, brukarzy, młynarzy, kowali itp. Literatura powieściowa szukała przedmiotów w salonach, w dworach szlacheckich, dworkach zaściankowych i w chatach wiejskich, ale pomijała zaułki i żyjącą w nich warstwę społeczną, ważną, bo liczną, a mającą tę wyższość nad wieśniactwem, że przejęta jest duchem obywatelskim. Prus obserwował tego rodzaju ludzi podobno od dzieciństwa , stąd łatwo mu było otworzyć drogę do tego ulicznego świata. Jakoż otworzył on przed nami dusze takich ludzi, odmalował ich byt, dolę i niedolę, ich obyczaje i pierwszy przemówił w druku ich sposobem myślenia i mówienia.*(Szkice literackie II. Pisma Bolesława Prusa, Dzieła, t. XLV, Szkice literackie, t. I, s. 294 za: Janina Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus*, Wiedza Powszechna,1967, s. 245.)

 Na tych samych prawach weszły do kanonu literatury polskiej postacie dzieci. Młodociani bohaterowie Prusa mimo metrykalnej niedojrzałości życiowo dojrzeli już dawno. Są to zwykle najmłodsi mieszkańcy wsi (*Antek*), dzieci zubożałych plenipotentów (*Grzeszne dzieciństwo*), niezamożnych krawcowych (*Katarynka*). Wyróżnia je szczególne doświadczenie życiowe, naznaczenie biedą, chorobą, brak wsparcia ze strony dorosłych, ale też bogaty świat wewnętrzny, niespotykana wrażliwość i silna konstrukcja psychiczna.

 Taka też jest ociemniała dziewczynka. To, że nie dysponuje wszystkimi narzędziami niezbędnymi do zmysłowego kontaktu ze światem, nie zmniejsza wcale jej apetytu na poznawanie go.

*Nie mogąc widzieć, kaleka chciała przynajmniej słuchać wciąż najrozmaitszych odgłosów.*

Przeciwnie, dziecko nie użala się nad sobą, tylko z godnością znosi fizyczne ograniczenia, czym zaskarbia sobie sympatię pana Tomasza, z ciekawością obserwującego jej codzienne zmagania. Niewidoma ze swą dziecięcą ciekawością podsycaną pragnieniem ogarnięcia rzeczywistości wszelkimi dostępnymi jej zmysłami, imponuje zakotwiczonemu w rutynie panu Tomaszowi. Zdziwaczały adwokat z przekonaniami i zwyczajami niezmienianymi od szeregu lat na tle dziecka, dla którego każdy nowy dzień niesie nadzieję na odzyskanie wzroku, wypada blado. Upiorne dźwięki katarynki i taniec radości małej wyzwalają w starym adwokacie uczucia od dawna niedoświadczane. On, człowiek rozumu, pedant i esteta pozwala raz jeszcze (po burzliwym okresie młodości) dojść do głosu emocjom i wykonać znaczący gest w kierunku małej - zafundować jej operację oczu (scena z wyszukiwaniem adresów okulistów).

**Charakterystyka niewidomej dziewczynki**

 Ośmioletnia ociemniała dziewczynka wraz z matką i jej koleżanką od niedługiego czasu zamieszkuje lokal przeznaczony dla mniej zamożnych najemców, mieszczący się na wprost okien pana Tomasza. Mała sąsiadka nie wyróżnia się szczególnie na tle innych dzieci. Ma ciemne włosy i ładną twarz zwykle pozbawioną uśmiechu. Jest ciekawa świata, ale i pełna melancholii. Nie może pogodzić się ze swoim kalectwem - następstwem nieznanej choroby, na którą zapadła w wieku 6 lat. Sprawia wrażenie wyobcowanej, pogrążonej w smutku:

*Dziewczynka zwykle siedziała przy oknie. Było to dziecko z ciemnymi włosami i ładną twarzyczką, ale blade i jakieś nieruchawe. Czasami dziewczynka za pomocą dwu drutów wiązała pasek z bawełnianych nici. Niekiedy bawiła się lalką, którą ubierała i rozbierała powoli, jakby z trudnością. Czasami nie robiła nic, tylko siedząc w oknie przysłuchiwała się czemuś.*

Matka niewidomej podtrzymuje w niej nadzieję, że jej stan jest przejściowy i wkrótce odzyska wzrok:

*Bo tobie oczki zasłoniło. Ale to przejdzie.*

Kaleka ze spokojem przyjmuje te zapewnienia, choć od czasu do czasu dopada ją zwątpienie:

*Przecież jeżeli ja nie widzę siebie, to już w lustrze nie powinno być nic...*

 Na początku choroby mała przechowywała w pamięci świeże wspomnienia wrażeń wzrokowych, z czasem jednak barwy rzeczywistości zamieniały się w impresje, by ostatecznie stać się kształtem i fakturą:

*Czerwona wiśnia stała się dla niej wiśnią gładką, okrągłą i miękką, błyszczący pieniądz był twardym i dźwięcznym krążkiem, na którym znajdowały się jakieś znaki w płaskorzeźbie. Wiedziała, że pokój jest większy od niej, dom większy od pokoju, ulica od domu. Ale wszystko to jakoś- skróciło się w jej wyobraźni***”.**

 Funkcję wzroku przejęły zmysły smaku, wzroku, powonienia:

*Wiedziała, kiedy jedzie z drzewem chłopski wózek drabiniasty, kiedy-dorożka, a kiedy-kary wywożące śmiecie.*

 To, że świat zewnętrzny docierał do niej opornie, dziewczynka rekompensowała sobie przemierzając dom wzdłuż i wszerz. Najwięcej przyjemności sprawiały jej:

*(...) Podróże do dwu całkiem odmiennych światów: do piwnicy i na strych. W piwnicy powietrze było chłodne, ściany wilgotne. Przygaszony turkot uliczny dolatywał z góry; inne odgłosy niknęły.(...) Na strychu zaś, szczególniej w okienku, działo się całkiem inaczej. Tam hałasu było więcej niż w pokoju. Kaleka słyszała turkot wozów z kilku ulic; tu skupiały się krzyki z całego domu. Twarz jej owiewał ciepły wiatr. Słyszała świergot ptaków, szczekanie psów i szelest drzew w sąsiednim ogrodzie. Tu był dla niej dzień.”*

 Oba te miejsca wyznaczały granice między nocą a dniem, umożliwiały podtrzymywanie więzi z otoczeniem. Niestety, przeprowadzka do kamienicy znajdującej się na wprost tej, którą zamieszkiwał pan Tomasz, pozbawiła dziecko przyjemności z odkrywania nieznanych przestrzeni:

*Dziewczynka musiała siedzieć w pokoju. Na strych i do piwnicy nie wolno było chodzić. Nie słyszała ptaków ani drzew, a na podwórzu panowała straszna cisza. Nigdy tu nie wstępowali handlarze starzyzny ani druciarze, ani śmieciarki. Nie puszczano bab śpiewających pieśni pobożne, ani dziada, który grał na klarnecie, ani kataryniarzy.*
 Straszliwie poczucie osamotnienia, nie pozostało bez wpływu na jej wygląd zewnętrzny, który tak martwił uważnego sąsiada, pana Tomasza:
*Zmizerniała w ciągu kilku dni, a na jej twarzy ukazał się wyraz zniechęcenia i martwości(...).*

 O jej bezbarwnym życiu z dala od rówieśników i dziecięcych uciech pozwoliła jej na chwilę zapomnieć nieoczekiwana wizyta podwórkowego kataryniarza, wygrywającego fałszywe melodie na zepsutej katarynce:

*Mała niewidoma dziewczynka tańczyła po pokoju klaszcząc w ręce. Blada jej twarz zarumieniła się, usta śmiały się, a pomimo to z zastygłych oczu płynęły łzy jak grad.*

**Katarynka jako nowela**

 Prus - nowelista nie respektuje wszystkich klasycznych wyznaczników noweli, na które składają się: zwarta, jednowątkowa akcja (związany z tym niewielki rozmiar utworu), ograniczenie luźnych epizodów, drugoplanowych postaci, opisów przyrody, dygresji, komentarzy. Wzorcową nowelę cechuje ponadto niezwyczajne zagęszczenie doniosłych dla bohaterów zdarzeń, motywów popychających akcję, a także dążność do mocno zaznaczonego punku kulminacyjnego i wyraźnej pointy.

Autor *Kamizelki* już na początku utworu przełamuje konwencję, stosując projekcję wstecz. Fakty z życiorysu pana Tomasza są przywoływane jako uzasadnienie istnienia poszczególnych cech charakteru. Narrator nie wprowadza całych ustępów z biografii postaci, a tylko te fakty, które je ukształtowały i doprowadziły do kluczowego dla wymowy noweli punktu. Tylko te istotne, przełomowe wydarzenia z życia, które najdobitniej tłumaczą postępowanie bohaterów, ilustrują wewnętrzną przemianę.

 *Katarynka* to pochwała codzienności. Prus wyzyskuje zwyczajne sytuacje (np. przybycie na podwórze niechcianego kataryniarza, który wygrywa nieznośne dla pana Tomasza melodie), aby je twórczo podrasować, wzniośle udramatycznić. Niepozorne, nienarzucające się swą przezroczystością życie to wartki nurt, który pod powierzchnią skrywa ważkie problemy natury psychologicznej, filozoficznej, jest materiałem do rozważań dla moralisty (niezawinione cierpienie ośmioletniej dziewczynki), niewyczerpanym źródłem inspiracji dla pozytywisty-obserwatora.

 Wreszcie tytułowa katarynka występuje jako: po pierwsze - instrument muzyczny, typowy w czasach współczesnych autorowi, po drugie – jako przedmiot niezwykły ze względu na powierzoną mu funkcję dźwignięcia fabuły (*teoria sokoła* Paula Heysa).